

Architekci i budowniczowie, walczcie o nowe, socjalistyczne piękno naszych miast!

Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII LUBLIN, PIĄTEK 16 MAJA 1952 R. NR 117 (2452)

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Franciszka Zubrzyckiego

WARSZAWA (PAP). — Dnia 15 bm. w 10 rocznicę wymarszu I oddziału Gwardii Ludowej, odbyło się w auli Politechniki Warszawskiej uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci bohaterstwa dowódcy I oddziału GL — Franciszka Zubrzyckiego, poległego w walce przeciwko hitlerowcom.

(Szczegóły podamy jutro).

Wszyscy miłujący pokój Niemcy muszą się zjednoczyć Depesza Prezydenta NRD Wilhelma Piecka do Centralnej Rady Wolnej Młodzieży Niemieckiej

BERLIN (PAP). Fala protestów przeciwko krwawemu terrorowi policji adenauerowskiej wobec patriotycznej młodzieży niemieckiej przybiera z dniem każdym na sile.

W związku z bestialską masakrą uczestników zlotu młodzieżowego w Essen, dokonaną na rozkaz bońskiego ministra spraw wewnętrznych Lehra, Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przesłał do Centralnej Rady Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) depeszę treści następującej:

„Z uczuciem najwyższego oburzenia dowiedziałem się o krwawym napadzie policji Lehra na uczestników pokojowego zlotu zachodnioludniemieckiej młodzieży w Essen. Wydanie oddziałom policji ruchomej rozkazu otwarcia ognia jest

przejawem ślepej wściekłości Adenauera i Lehra z powodu tego, że coraz szersze koła młodzieży zachodnioludniemieckiej jednoczą się w walce przeciw remilitaryzacji i przeciw oddawaniu cudzoziemcom młodzieży zachodnioludniemieckiej, jako mięsa armatniego. Droga politycznego terroru i dyktatury wojennej, Adenauer i Lehr chcą narzucić ludności zachodnioludniemieckiej wojenny „układ ogólny“.

Młody patriota Philip Muller padł pierwszy ofiarą tego „układu“. Z woli Adenauera i jego zagranicznych protektorów w ślady Philipa Muellera mają pójść miliony młodzieży niemieckiej. Krew przelana 11 maja w Essen wymaga, by wszyscy miłujący pokój Niemcy zjednoczyli się we wspólnej walce, która potrafi uratować przyszłość naszej młodzieży i pokój w Europie“.

22 lipca Warszawa otrzyma Plac MDM Robotnicy pomyślnie realizują zobowiązania

WARSZAWA (PAP). — Wątkim tempem pracy tętni Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa. Brygady murarskie, tynkarskie, zespoły robotników Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, operatorzy koparek, dźwigów i innego sprzętu walczą o rytmiczne wykonywanie dziennych planów, o terminowe zrealizowanie zobowiązania podjętego na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja: ukończenia Placu MDM do 22 lipca br.

W chwili obecnej roboty trwają na 14 wielkich blokach. Na części z nich 100 wysokowykwalifikowanych fachowców — kamieniarzy oraz tynkarze wykonują ozdobne kamienne elewacje i szlachetne tynki, w innych budowane są ścianki działowe i trwają roboty instalacyjne. Szybko rosną mury 4 budynków, których harmonogram przewiduje ułożenie dachu do 1 czerwca br.

Domy Placu MDM będą bogato ozdobione mozaikami, rzeźbami i płaskorzeźbami, wykonywanymi obecnie przez zespoły przedsiębiorstwa „Pracownia Sztuk Plastycznych“. Na bloku u zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Wilczej umieszczony będzie wielki zegar mozaikowy. Mozaiki ozdobią również podcienia domów. Elewacje wielu domów wzbogacą rzeźby z piaskowca.

Już przeszło 2.200 wagonów z maszynami urządzeniami i materiałami budowlanymi dla Budowy Pałacu Kultury i Nauki nadeszło z ZSRR

WARSZAWA (PAP). — Od przeszło miesiąca nadchodzą codziennie do stolicy wielkie transporty maszyn, urządzeń i materiałów budowlanych dla budowy Pałacu Kultury i Nauki. Dotychczas nadeszło już przeszło 2.200 wagonów.

Codziennie robotnicy wyładują przeciętnie około 60 wagonów. Część nadesłanych maszyn rozładowywana jest bezpośrednio do magazynów na wielkiej bazie produkcyjno-składowej.

W ostatnich transportach nadeszły pierwsze maszyny do asfaltowania. Maszyny te mogą nie tylko przygotowywać asfalt, lecz również wylewać go na budowane drogi i place oraz specjalnymi urządzeniami wyrównywać jego powierzchnię. Z wagonów wyładowano również jeden specjalny elektrowóz — lokomotywę. Poza tym nadeszły pierwsze transporty kabla elektrycznego, który będzie użyty przy zakładaniu instalacji w przyszłym gmachu pałacu.

Dokument zbrodni angielskich na Malajach

Publikujemy zdjęcie, które niedawno ukazało się w organie brytyjskiej partii komunistycznej „Daily Worker“ — przedstawia ono angielskiego żołnierza, trzymającego odciętą głowę partyzanta malajskiego.

Opublikowanie tego zdjęcia wywołało falę oburzenia na całym świecie. W związku z tym radio BBC postanowiło „złagodzić“ opinię społeczną oświadczając: „Zdjęcia tego dokonano BEZ ZGODY WŁADZ“ i że „NIE POWINNO BYĆ WOGÓLE ZROBIONE“.

Innymi słowy, świat nie powinien wiedzieć, jak ZA ZGODĄ WŁADZ kolonizatorzy angielscy BESTIALSKO MORDUJĄ Malajczyków.



Walka o plan trwa

Dzięki dobrej organizacji pracy...

... brygada brukarska majstra Jana Woźniaka LPZB osiągnęła ostatnio ponad 300% normy. Edward Krupiński wykonał 356%, Władysław Dyś 354%, Władysław Garczyński 313%, Jan Krupiński 305%, Ryszard Niedziałek 301%, Stanisław Krupiński 291%, Antoni Skawina 231%, Antoni Załuski 200%.

Ludzie brygady Woźniaka nie tylko osiągają wysokie normy, ale dbają również o to, by robotę wykonać solidnie, by oszczędzić jak najwięcej materiałów. Ostatnio przy budowie podłużnych schodków

... ZAOSZCZĘDZIŁI ONI 1.500 ZŁ.

Osiągnięcia tej brygady są wynikiem starań i PRAWDZIWIE OFIARNEJ PRACY BRYGADZISTY WOŹNIAKA, który znany jest na budowie ze swej troski o brygadę, o stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych robotników, o dobrą organizację pracy.

„Stachanowcy“ zwyciężają

Brygada murarska Kazimierza Czarneckiego zaledwie przed kilkunastoma dniami rozpoczęła pracę metodą stachanowską — piątkową. Już dziś osiągnęła ona

302% NORMY.

Brawo „stachanowcy“! Wierzymy, że wyciągniecie jeszcze więcej, gdyż jak sami przekonaliście się, że metody radzieckich murarzy przynoszą piękne wyniki. Wierzymy, że i inni murarze ZOR Zachód pójdą w wasze ślady.

Dlaczego ob. Kostrzewski nie opracowuje harmonogramów?

... Czyżby nie wiedział o tym, że tylko planowa systematyczna praca może przynieść dobre wyniki? Ob. Kostrzewski, kierownik budowy 110, wie o tym doskonale, gdyż na skutek złej organizacji pracy jego załoga wyrobiła w kwietniu br. zaledwie

39% PLANU MIESIĘCZNEGO!

W S T Y D

Harmonogramów nie ma również na budowie 106, a więc organizacja pracy i tu pozostawia wiele do życzenia.

„Osiągniemy zwycięstwo w naszej wspólnej sprawie“

List młodych niemieckich bojowników o pokój uwięzionych podczas manifestacji w Essen

BERLIN (PAP). Jak donosi dzieńnik „Neues Deutschland“ około 200 młodych bojowników o pokój, aresztowanych w czasie krwawej napaści policji w Essen, wysłało w więzienia list do jednego z inicjatorów pokojowego zlotu młodzieży zachodnioludniemieckiej.

List stwierdza: „Strzelano do nas w Essen dlatego, że nie chcemy wstępować do najemnej armii Amerykanów. Uwzięliśmy nas, młodych ludzi o różnych poglądach politycznych, młodych robotników, studentów i uczniów.

Wielu z nas okrutnie pobito. Dowiedzieliśmy się, że dwóch naszych towarzyszy zostało ciężko rannych. Jesteśmy przekonani, że osiągniemy zwycięstwo w naszej wspólnej sprawie!

Obiecujemy, że w przyszłości będziemy jeszcze bardziej zdecydowani i odwrotnie walczyć o pokój dla Niemiec“.

Spotkanie z kolporterami organizuje

„Sztandar Ludu“ i PPK „Ruch“

W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy redakcja „Sztandaru Ludu“ wraz z Oddziałem PPK „Ruch“ organizują spotkanie z kolporterami z lubelskich zakładów pracy. Spotkanie to odbędzie się w sobotę, dnia 17 bm. o godz. 17-ej w sali teatralnej Pocztców. W części artystycznej wystąpią:

1) chór i zespoły artystyczne Liceum Wychowawczyń Przedszkoli TPD w Lublinie,

2) zespół taneczny Spółdzielni Pracy Galanterii Skórzanej,

3) Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna,

4) chór „Hejnał“ ZZK pod dyktando Waskowskiego,

5) Tadeusz Prochowski — solo na akordeonie.

Na spotkanie to zapraszamy wszystkich kolporterów zakładowych.

Otwarcie wystawy gazetek ściennych

W dniu wczorajszym o godz. 13 w świetlicy PKS przy ul. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 11 została otwarta wystawa gazetek ściennych.

Wystawa ta została zorganizowana przez redakcję „Sztandaru Ludu“ w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Na wystawę zakłady pracy i szkoły województwa lubelskiego nadesłały około 60 gazetek ściennych.

Budujemy spółdzielnie produkcyjne

Resztówka GS w Przewalu powinna być włączona do spółdzielni produkcyjnej

Na zebraniu gromadzkim we wsi Przewale (gm. Tyszwice, pow. Tomaszów), chłopki krytykowały prezesa GS tow. Kapustę, który twierdził, że resztówka, należąca do GS Tyszwice a mająca 30 ha ziemi ornej, nie daje dochodu. Zebrani chłopki domagali się, aby resztówka została ośrodkiem spółdzielni produkcyjnej, gdyż nie tylko znaczny obszar rolny, ale i pierwszorzędne budynki gospodarcze ułatwią im wspólną gospodarkę.

Oddanie tej resztówki na rzecz gospodarki zespołowej przyspieszy powstanie spółdzielni produkcyjnej w Przewalu.

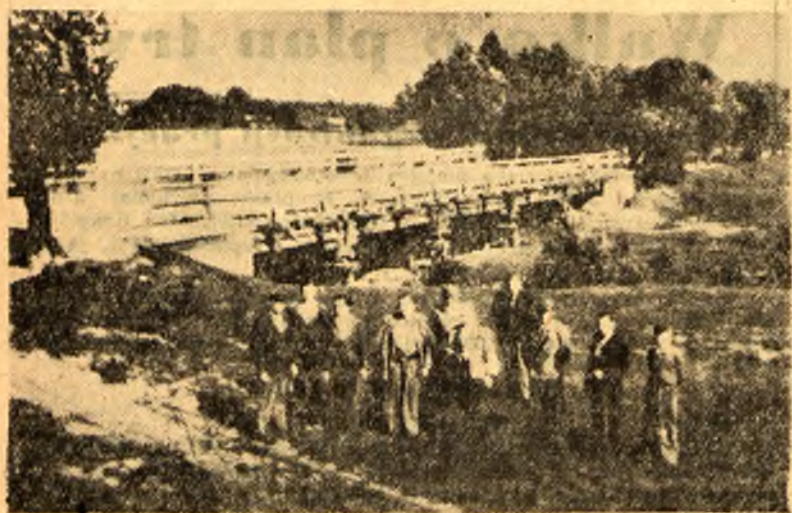
Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Łukówku mają korzyści ze wspólnej pracy

W pierwszym roku wspólnej pracy członkowie spółdzielni produkcyjnej w Łukówku Pięknym (pow. Chełm), bardzo łatwo wykonali prace polowe i uzyskawszy dobre zbiory wykonali planowy skup zboża w 120%.

Spółdzielcy cieszą się tym osiągnięciem, gdyż ich sąsiedzi, gospodarujący w gromadzie indywidualnie, nie wywiązali się tak honorowo wobec państwa, a niektórzy zalegają nawet z odstawą zboża.

Ale spółdzielcy zadowoleni są jeszcze i z innej przyczyny. Oto po pobraniu swoich należności udziałowych za przepracowane dniówki zostało im jeszcze 150 kwintali zboża, które sprzedali na wolnym rynku chłopom, gospodarującym indywidualnie. Chłopki ci przekonali się obecnie, że spółdzielnia produkcyjna daje większe dochody i zazdroszczą spółdzielcom wyższych plonów oraz łatwiejszej, bo zespołowej pracy na roli.

W dziesięciolecie wymarszu pierwszych oddziałów G. L.



Wczoraj minęła 10 rocznica od dnia, gdy pierwszy oddział Gwardii Ludowej — organizacji bojowej PPR, wyruszył do walki z okupantem o niepodległą Polskę ludu pracującego.

Na zdjęciu: grupa wypadowa G. L., która 27 lipca 1942 roku pod kierownictwem „Brzozy” zniszczyła 40-metrowy most na szosie Mińsk — Kolbiel.

(CAF — Z Archiwum Hist. Partii KC PZPR).

Nawet nie pyrrusowe zwycięstwo de Gasperiego

Triest nadal pod okupacją wojsk anglo-amerykańskich

LONDYN (PAP). — Od początku kwietnia toczyły się rokowania przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Włoch w sprawie udziału Włoch w administracji wolnego obszaru Triestu. Rokowania te zakończyły się 9 maja podpisaniem układu dotyczącego zarządu strefy „A” wspomnianego obszaru.

W ogłoszonym przez prasę tekście „memorandum o porozumieniu między rządami USA, Wielkiej Brytanii i Włoch” stwierdza się, że dowódca wojsk anglo-amerykańskich zachowuje wszystkie funkcje zarządu w strefie „A” wolnego obszaru Triestu. Rządowi włoskiemu przysługują prawo mianowania doradców politycznych przy dowódcy wojsk oraz zaproponowania kandydatury na stanowisko generalnego dyrektora administracji i na niektóre inne stanowiska w administracji cywilnej strefy „A”. Nominacji urzędników włoskich dokonuje natomiast dowództwo anglo-amerykańskie.

Obrady przedstawicieli młodzieży

Niemiec wschodnich i zachodnich

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi, że w Berlinie odbyło się w dniach od 10—12 maja br. spotkanie dwóch młodzieżowych delegacji zachodnio — niemieckich z delegacją młodzieży Niemiec wschodnich. Celem spotkania było zbadanie możliwości rozwijania kwestii ogólnoniemieckiej.

W czasie rozmów osiągnięto porozumienie co do konieczności pertraktacji czterech mocarstw w kwestii zjednoczenia Niemiec na drodze równych, wolnych, tajnych, powszechnych i bezpośrednich wyborów do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, konieczności przeprowadzenia rozmów ogólnoniemieckich zarówno na płaszczyźnie parlamentarnej, jak i pozaparlamentarnej, w celu niedopuszczenia do podpisania „układu ogólnego” i innych porozumień godzących w sprawę zjednoczenia Niemiec.

Policja francuska

zabroniła odbudowy pomnika Wiktora Hugo

PARYŻ (PAP). Francuski Komitet dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Wiktora Hugo postanowił odbudować w Paryżu na placu Wiktora Hugo zniszczony przez okupantów hitlerowskich pomnik wielkiego francuskiego pisarza — demokrację.

Władze policyjne jednak kategorycznie sprzeciwiły się temu.

Podłoże tej decyzji władz policyjnych ujawnia dziennik „Monde”, który stwierdza otwarcie, że „pomnik Wiktora Hugo nie będzie odbudowany”.

KOMUNIKAT WOJ. KOMENDY MILICJI OBYWATELSKIEJ

W związku ze zgłoszeniem ob. Wrońskiej Cecylii, zamieszkałej w Puławach o zaginięciu dokumentów prosimy o zgłoszenie się do Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej pokój Nr 13, celem odebrania tychże.

Potężny wiec solidarności ludu Paryża z ludami Tunisu, Algeru i Marokka

PARYŻ (PAP). — W sali Mutualite w Paryżu odbył się potężny wiec solidarności ludu Paryża z walczącymi o wolność ludami Tunisu, Algeru i Marokka.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, która stwierdza: Zebrani w odpowiedzi na apel Francuskiej Partii Komunistycznej na potężnym wiecu w Mutualite piętnują haniebne represje uprawiane przez rząd Pinay'a w Tunisie, Algerze i Marokku. Protestują przeciw kolonialnej polityce rządu francuskiego, dyktowanej przez tych samych ludzi, którzy eksploatują francuskie masy pracujące i w imię swych interesów klasowych przygotowują pod kierownictwem miliardów amerykańskich trzecią wojnę światową.

Zebrani wzywają klasę robotniczą, demokratów i patriotów francuskich do akcji przeciwko produkcji i transportowi sprzętu wojennego. Zebrani żądają zwolnienia wszystkich uwięzionych patriotów Tunisu, Algeru i Marokka i uwzględnienia słuszných postulatów ludów Afryki Północnej, żądają niezawisłości dla ludów Afryki Północnej.

Imperialiści amerykańscy nie myślą dotrzymać swych przyrzeczeń Wokół wypadków na wyspie Kożedo

NOWY JORK (PAP). Jak już donosiliśmy, w dniu 7 maja koreańscy i chińscy jeńcy wojenni w obozie amerykańskim nr 76 na wyspie Kożedo (Korea południowa), oburzeni bestialskim traktowaniem przez agresorów amerykańskich, zatrzymali generała amerykańskiego Doda, odpowiedzialnego za prześladowanie jeńców wojennych.

Jak wynika z doniesień tokijskiego korespondenta agencji Associated Press, dowódca amerykańskich wojsk agresywnych Clark oświadczył, że 10 maja jeńcy koreańscy i chińscy wysunęli następujące żądania, jako warunek zwolnienia Doda:

1) Natychmiastowe położenie kresu barbarzyńskiemu postępowaniu dowództwa amerykańskiego — obelgom, torturom, przymusowym petycjom pisanym krwią, pogróżkom, zamykaniem do bunkrów, masakrom, strzelaniu z karabinów maszynowych, używaniu gazów trujących i broni bakterio logicznej oraz przeprowadzaniu doświadczeń z bombą atomową. Dowództwo amerykańskie musi zagwarantować jeńcom wojennym prawa człowieka i życie zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego.

2) Natychmiastowe położenie kresu bezprawnej i bezpodstawnej tzw. „dobrowolnej” repatriacji

koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

3) Natychmiastowe położenie kresu przymusowym „ankietom” i „selekcjom”, w wyniku których tysiące koreańskich i chińskich jeńców wojennych mają być wcielone do wojska i mają stać się na zawsze niewolnikami.

4) Natychmiastowe uznanie wybranej przez koreańskich i chińskich jeńców wojennych, grupy reprezentatywnej lub komisji, z którą dowództwo amerykańskie będzie ściśle współpracowało. Ta komisja przekaze dowództwu amerykańskiemu generała Doda po otrzymaniu pisemnego oświadczenia tego dowództwa, wyrażającego zgodę na wymienione wyżej warunki.

W odpowiedzi na to generał Colson, który został mianowany komendantem obozu jenieckiego nr 76 na miejsce generała Doda, oświadczył co następuje:

— „Mogę zapewnić, że w przyszłości jeńcy wojenni mogą liczyć na humanitarne traktowanie w tym obozie zgodnie z zasadami międzynarodowego prawa. Uczynię wszystko, co ode mnie zależy, aby położyć kres gwałtom i przelewowi krwi w przyszłości.

Clark oznajmił, że po otrzymaniu odpowiedzi Colsona jeńcy obozu nr 76 zwolnili w dniu 10 maja generała Doda.

Jak donosi korespondent agencji Associated Press, gen. Clark dał mu do zrozumienia, że dowództwo amerykańskie nie dotrzyma przyrzeczeń gen. Colsona.

Rozgłoszając nowojorską podał, że gen. Colson został zwolniony ze stanowiska komendanta obozu jenieckiego na wyspie Kożedo.

Ogólnopolska

Konferencja Bibliotekarzy

przełożona na 29 i 30 maja

Ogólnopolska konferencja bibliotekarzy, która miała się odbyć w Warszawie w terminie 18 i 19 maja, została przełożona na dzień 29 i 30 maja.



Postępowe społeczeństwo USA coraz częściej protestuje przeciwko działalności osławionej komisji do badania działalności antyamerykańskiej.

Na zdjęciu: demonstracja w Detroit.

Fot. — CAF.

Amerykańska polityka zbrojeń nie jest środkiem na kryzys

W ostatnich miesiącach coraz częściej pojawia się na łamach prasy amerykańskiej złośliwe słowo „kryzys”. Amerykańscy byznesmeni snują ponure rozważania na temat zaostrzających się trudności gospodarczych, ze strachem mówią o pogłębiającej się depresji, która — jak twierdzi „New York Post” — grozi „krachem gospodarczym, przewyższającym kryzys z roku 1929”.

Skąd się biorą te pesymistyczne uwagi na łamach prasy kapitalistycznej, która zazwyczaj głosi hymny pochwalne na temat amerykańskiego systemu gospodarczego? Po prostu rzeczywistość zmusza ją do trzeźwiejszej oceny obecnej sytuacji. Okazuje się bowiem, że gospodarka wojenna, rozwijana w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych z niepohamowaną siłą, nie tylko nie jest w stanie zatrzymać nadciągającego kryzysu — tak jak to twierdzili amerykańscy ekonomiści burżuazyjni, ale odwrotnie, nieuchronnie pogłębia kryzys.

STAWKA NA WOJNĘ

Od chwili zakończenia drugiej wojny światowej monopolisci amerykańscy robią wszystko co w ich mocy, by utrzymać koniunkturę wojenną, by wzmagać wyścig zbrojeń, gwarantując im wysokie zyski. I rzeczywiście, gospodarka wojenna przysporzyła im niemałe dochody. Wojna w Korei, rozpętywanie agresji w różnych częściach świata ożywiły interesy wielkich monopolistów. W roku 1948 amerykańskie koncerny miały 33,8 miliarda zysków, w roku 1950 — 41,4 miliarda dolarów, w roku 1951 — 44,5 miliarda dolarów.

Rząd Stanów Zjednoczonych, posłuszny narzędzie w ręku kilkunastu wielokapitalistycznych, z roku na rok powiększa zamówienia wojenne. Wystarczy przytoczyć kilka cyfr, by zorientować się co do charakteru gospodarki państwa. W roku budżetowym 1948 — 1949 wydatki wojskowe były jedenastokrotnie wyższe niż w 1937 roku i wynosiły 11 miliardów dolarów. W roku 1949 — 1950 wynosiły dwadzieścia razy więcej niż w roku 1937. W roku 1950 — 1951 osiągnęły one zawrotną sumę 61,2 miliarda do-

larów. W obecnym roku budżetowym asygnuje się sumy jeszcze wyższe.

KTO PŁACI ZA WYŚCIG ZBROJEŃ?

Wyścig zbrojeń przynosi masom pracującym nędzę i bezrobocie. Wzrost produkcji wojennej odbywa się bowiem kosztem przemysłu pokojowego, który pozbawiono szeregu ważnych surowców oraz potrzebnych kredytów. Np. z produkcji pokojowej, przeznaczonej na potrzeby ludności, wycofano 50% przydałówek stali.

Wiele przedsiębiorstw ulega likwidacji, co wraz z ograniczeniem produkcji istniejących przedsiębiorstw wywołuje gwałtowny wzrost bezrobocia, który nawet zdaniem prasy kapitalistycznej przybiera „groźne rozmiary”. Liczba bezrobotnych i półbezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi około 12 milionów ludzi. W przemyśle spożywczym, samochodowym, o dzieżowym notuje się stały spadek zatrudnienia robotników. W Detroit, stolicy produkcji samochodowej Stanów Zjednoczonych, liczba podań bezrobotnych o zasiłek wzrosła ostatnio 10-krotnie w porównaniu ze stanem z października 1951 r. Jak podaje „Survey of Current Business”, w przemyśle spożywczym od września zanotowano spadek zatrudnienia o 270.000 ludzi.

Władcy dzisiejszej Ameryki zdobywają fundusze na zbrojenia z grabieży masy pracujących. Grabież ta dokonywana jest kilkoma sposobami. Jednym z nich to przyciskanie śruby podatkowej. W porównaniu z rokiem 1937 podatki obciążające ludzi pracy wzrosły 11-krotnie. W roku 1951 wynosiły one 66 miliardów dolarów. Podatki pochłaniają przeciętnie połowę budżetu robotnika i urzędnika amerykańskiego.

Na skutek stałych ograniczeń produkcji w różnych gałęziach przemysłu pokojowego w wielu fabrykach skraca się tydzień roboczy, obniża nominalne płace robotników, np. w przemyśle pończoszniczym zmniejszono w lutym płace o 25%. Z każdym dniem sytuacja materialna ludzi pracy pogarsza się.

BŁĘDNE KOŁO

Wzysk ludzi pracy, który przybiera coraz drastyczniejsze rozmiary, podważa równocześnie

fundamenty całej gospodarki amerykańskiej. Na skutek gwałtownego zubożenia ludności zdolność nabywcza mas stale się kurczy. Amerykańscy przedstawiciele wielkiego kapitału, którzy od kilku lat nawoływali do ograniczenia konsumpcji ze względu na wzmocnienie zbrojeń, stanęli obecnie w obliczu kryzysu zbytu. Napotykać oni na wzrastające trudności w zbyciu artykułów masowego spożycia. Jak podaje New York Herald Tribune, remanenty towarowe przemysłowców były z początkiem roku 1952 o 26% wyższe niż w roku ubiegłym. Ten zastój wywołany spadkiem zdolności nabywczej wywołuje z kolei dalsze ograniczanie produkcji.

KLASA ROBOTNICZA STAJE DO WALKI

Wyzyskiwane i oszukiwane przez rekinów kapitalistycznych masy pracujące Stanów Zjednoczonych coraz energiczniej bronią się przeciw zamachowi na ich prawo do życia i pracy. Mimo osławionej ustawy Tafta Hartley'a, ograniczającej prawo strajku, walka przybiera z roku na rok na sile. W roku 1951 odbyło się ponad 4000 strajków. Nie zdołały osłabić walki manewry zaprzędanych monopolistom przywódców związkowych, ani prowokacje agentów wywiadu, nasyłanych do związków.

W roku bieżącej fala strajków w dalszym ciągu przybiera na sile. Ostatnio w obronie swych praw strajkowało 650 tysięcy robotników przemysłu stalowego, około 100 tysięcy robotników przemysłu naftowego. Zastrajkowali również pracownicy przemysłu drzewnego i łączności. O wzrastającym oporze przeciw wyzyskowi świadczy fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza wprowadzić „nowe, nadzwyczajne środki” celem zapobieżenia strajkom. Nowym zamachem na prawa robotnicze jest projekt ustawy Smitha (autora osławionego aktu Smitha wymierzzonego przeciw komunistom) rozpatrywany obecnie przez komisję sił zbrojnych Izby Reprezentantów.

Nie pomyślnie to jednak mas pracujących od walki przeciwko uciskowi i wyzyskowi, przeciwko polityce zbrojeń, która prowadzi do katastrofy. (Im)

Rady Zakładowe muszą sprężyć się reagować na trudności i braki w pracy Klubów Techniki i Racjonalizacji

DZIŚ już ruch racjonalizatorski przestał być żywiołowy. Ujęty jest w konkretne ramy organizacyjne. Każdy Klub Techniki i Racjonalizacji musi pracować według określonego planu w którym umieszczone są pewne z grubsza określone projekty pomysłów i wynalazków tzw. „waskich gadeł”, które usunąć mogą racjonalizatorzy zakładowi przez usprawnienie produkcji.

Toteż obowiązkiem każdego zakładu pracy jest włączenie takiego planu wykonania projektów do planu pracy zakładu oraz podanie terminów załatwienia projektów. Wiele jeszcze naszych Klubów Techniki i Racjonalizacji mimo niewątpliwych osiągnięć ma na swym koncie poważne błędy i niedociągnięcia, szczególnie w dziedzinie wzrostu szeregów członków Klubów.

SZEREGI RACJONALIZATORÓW MUSZĄ WZRastać

Weźmy dla przykładu Klub Techniki i Racjonalizacji przy Lubelskich Zakładach Przemysłu Terenowego, który został powołany do życia w grudniu ub. r.

Klub ten ma plan opracowany dość realnie i celowo, a mimo to w ciągu całego I. kwartału br. wpłynęły zaledwie... 2 wnioski, które dzięki sprawnemu działaniu Zarządu zostały szybko rozpatrzone, zastosowane w produkcji i nagrodzone.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż autorem obydwu pomysłów jest 73-letni robotnik Józef Zachaźewski. Mimo swego podeszłego wieku ob. Zachaźewski pracuje ciągle nad usprawnieniem pracy w zakładzie.

Ostatnio np. Zachaźewski zastosował nowy pomysł — szybkie obrabianie tulejek do świec stołowych. Dotychczas tulejkę, odlewana z cyny, trzeba było dopasowywać do maszyny i obrabiać jej powierzchnię pilnikiem. Zachaźewski zastosował do tej pracy małą obrabiarkę poruszającą przy pomocy pedału. Powierzchnię tulejki, która obraca się w uchwycie maszyny oczyszcza umocowany przy uchwycie nóż. Pomysł ten niezależnie od tego, że przyspiesza znacznie sam proces obrabiania tulejki, pozwala wykorzystać wiórki do ponownego odlewania tulejek. Wiórki, które otrzymywano przy obrabianiu tulejek pilnikiem (ręcznie) były za małe i nie nadawały się do powtórnego odlewu. Dzięki zastosowaniu obrabiarki pomysłu Zachaźewskiego zakład zdolny jest dać o 2.200 kg świec stołowych więcej (miesięcznie) aniżeli dotychczas.

Niestety oprócz Zachaźewskiego żaden z pozostałych racjonalizatorów nie złożył wniosku racjonalizatorskiego. I tu właśnie uwidacznia się zasadniczy błąd w pracy

zarządu Klubu, który nie potrafił należycie zmobilizować robotników i uaktywnić ich w pracy nad ulepszeniem produkcji i nie walczył o wzrost szeregów racjonalizatorów. Klub bowiem liczył w dniu swego założenia 9 członków i tyłuż liczy w chwili obecnej.

Stąd wynika wniosek, że wynalazczość pracownicza nie jest dość popularna w zakładzie, że Rada Zakładowa nie upowszechnia dotychczasowych osiągnięć Klubu, nie stara się przyciągnąć do pracy w klubie innych członków załogi.

Na słaby rozwój klubu wpływa w dużej mierze brak stałego lokalu, w którym robotnicy mogliby zbierać się na dyskusje, czytać książki czy też organizować odczyty.

Zebrań Klubu odbywają się z konieczności w gabinecie dyrektora lub też w laboratorium fabrycznym, co jak wykazała praktyka nie daje dobrych rezultatów w pracy i nie zachęca do niej innych.

Obowiązkiem Rady Zakładowej jest wywalczenie lokalu dla Klubu.

Ponadto pracą Klubu winien zainteresować się Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drobego i Rzemiosła, który — jak dotychczas — nie wydelegował ani razu swego przedstawiciela na zebranie Klubu.

Podobnie jak w LZPT dzieje się w Lubelskich Zakładach Eternitowych. I tu także daje się zaobserwować brak należytej troski o wzrost szeregów racjonalizatorów. Klub w chwili założenia — w czerwcu 1951 r. liczył 28 członków i stan ten nie zwiększył się po dzień dzisiejszy. Nie potrafiono również wciągnąć do pracy w klubie kobiet, których przecież pracuje w fabryce

dość dużo. W Klubie natomiast jest ich zaledwie 2, a i te pracują mało aktywnie.

PLAN PRACY PODSTAWĄ DZIAŁALNOŚCI KLUBU

Ale mimo tych niedociągnięć Klub w „Eternicie” należy do dobrze pracujących.

Do osiągnięć Klubu zaliczyć trzeba rzeczowo i właściwie opracowany plan pracy, który jest dość systematycznie realizowany. I tak np; na najbliższy okres przewidziane są następujące prace: badanie szlamu poprodukcyjnego, który racjonalizatorzy zamierzają użyć do powtórnej produkcji, próby nad użyciem neolitu w produkcji — dla szybszego krzepnięcia cementu, użycie wełny żużlowej zamiast azbestu, co pozwoliłoby w pewnym stopniu zastąpić surowiec importowany o wiele tańszym — krajowym i wiele innych prac.

W „Eternicie” — w przeciwieństwie do Lubelskich Zakładów Przemysłu Terenowego racjonalizatorzy nie próżnują.

W roku 1951 zgłosili 10 wniosków. Oszczędności uzyskane dzięki zastosowaniu ich w produkcji dały w stosunku rocznym 329,193 zł.

Klub ma dobrze wyposażoną bibliotekę i przybory do kreślenia technicznych, jednak niestety nie posiada odpowiedniego lokalu. Rada Zakładowa, która wykazuje duże zainteresowanie pracą Klubu musi znaleźć wyjście z tej sytuacji.

PRZYKŁAD DOBREJ PRACY

Naprawdę wzorowym Klubem można nazwać Klub Techniki i Racjonalizacji przy Zakładzie Sicił Elektrycznych w Luślinie.

Pierwsze notatki, o zgłoszonych pomysłach racjonalizatorskich noszą datę 1946 r., a nawet wcześniej. Wówczas jednakże klubu zakładowego jeszcze nie było (został zorganizowany w lutym 1950 r.).

W latach 1946—1949 ruch racjonalizatorski w ZSE był żywiołowy, nie ujęty w ramy organizacyjne. Nie znaczy to jednak wcale, że pomysły z tamtego okresu poszły w zapomnienie; część ich — te, które zasługiwały na uwagę i mogły przy spożyciu zakładowi oszczędności, robotnikom zaś ułatwić pracę — zastosowano w produkcji. Opis ich i rysunki techniczne znajdują się obecnie w archiwum Klubu.

Właściwy Klub Techniki i Racjonalizacji od pierwszych dni swego istnienia rozwija się nader pomysłnie, a praca w nim rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

O ile w ciągu całego roku 1951 wpłynęły 23 pomysły, to już w I. kwartale br. zgłoszono ponad 20 usprawnień z czego 4 zostały rozpatrzone, a autorzy ich otrzymali premie pieniężne. Pozostałe pomysły i usprawnienia przechodzą obecnie okres próbny i po stwierdzeniu ich wartości i przydatności oraz wynikających z nich oszczędności projektodawcy zostaną odpowiednio wynagrodzeni.

Do najwybitniejszych racjonalizatorów ZSE należą: Stanisław Roślak (26 pomysłów), Zdzisław Węskowski (9 pomysłów), Bronisław Bidiuk (23 pomysły) i Bogdan Zajączkowski, który za ostatni pomysł usprawniający działanie bezpieczników wysokiego napięcia w pod-

stacjach typu kłoskowego otrzymał 2.000 zł nagrody.

Wszyscy wymienieni racjonalizatorzy za swe zasługi zostali awansowani na kierownicze stanowiska.

Dyrekcja zakładu w trosce o pracę Klubu, w miarę swych możliwości, zaopatruje go we wszystkie niezbędne do kreślenia przyrządy, książki fachowe itp. Opieką otacza klub również organizacja partyjna i Rada Zakładowa. Racjonalizatorom ułatwiają pracę organizowane w ramach działalności Klubu odczyty związane z wynalazczością pracowniczą w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Dzięki sprawnej działalności Klubu i Komisji Wynalazczości członkowie załogi nieczeszczą w klubie zgłaszając chętnie wnioski i usprawnienia, gdyż wiedzą, że ich pomysły nie będą czekać miesiącami na rozpatrzenie, ale szybko zostaną ocenione i nagrodzone.

Tam gdzie Rada Zakładowa i Kierownictwo interesują się zagadnieniami racjonalizacji, tam praca klubu idzie sprawnie i nie budzi żadnych zastrzeżeń. Toteż rady zakładowe w fabrykach lubelskich muszą bardziej sprężyć się reagować na wszelkie niedociągnięcia i trudności na tym odcinku, usuwać je z miejsca, wykazywać więcej inicjatywy w kierunku upowszechniania ruchu racjonalizatorskiego. Szeregi wynalazców muszą wzrastać z każdym dniem.

Wynalazczość pracownicza wówczas bowiem spełni swe zadanie, jeśli stanie się ruchem masowym, opartym, jak cała nasza gospodarka, na konkretnych planach pracy. (Ter)

Wbrew krętaństwu kułaków w Łychowie powstała spółdzielnia produkcyjna

Gromada Łychów w gminie Trzydnik, położona wśród malowniczych wąwozów i jarów liczy przeszło 500 mieszkańców. Nie zniszczona w okresie wojny, posiada dobre, urodzajne ziemie.

Łychów oddalony od miasta powiatowego, położony z daleka od głównego traktu jest rzadko odwiedzany przez kino objazdowe lub zespoły artystyczne z krańskich fabryk i zakładów pracy. Nie ma tu również koła LZS i dobrze pracującego koła ZMP, które skupiałyby wokół siebie młodzież i uczyły ją nowego życia.

Ale w gromadzie istnieje i działa organizacja partyjna, której członkowie za wszelką cenę postanowili wyrwać wieś z zacofania i stworzyć dla niej warunki zapewniające prawdziwy rozwój i dobrobyt.

W jesieni 1950 roku powstał tutaj Komitet Założycielski spółdzielni, w skład którego weszli: Marcel Szośtak, Stefan Ziarno, Szczepan Szymański, Bolesław Kudła i Henryk Dwornikiewicz. Na zebraniach partyjnych i gromadzkich, aktywni po-

wiatowi odczytywali statut i wyjaśniali gospodarzom jego poszczególne punkty. Dyskusje, które prowadzono na tych zebraniach najlepiej świadczyły, jak bliskie są biednemu chłopu zasady spółdzielczości, jak widzi w nich spełnienie swych dążeń, polepszenie swego bytu. W rozmowach indywidualnych z wahającymi się jeszcze chłopami aktywiści usuwali ostatnie wątpliwości. Każdy z nich chciał jak najdokładniej i najlepiej poznać sposoby nowej gospodarki.

Wielką rolę odegrały tu wycieczki do sąsiedniej gromady — Rzeczczy, w której istniała już spółdzielnia produkcyjna. Zapoznali one chłopów z Łychowa z życiem i pracą spółdzielców. Maszyny rolnicze „wyręczające ręce ludzkie, podziaki pracy, dobra organizacja, działki przyzagrodowe, ukazywały prawdziwe oblicze nowej gospodarki.

Dzięki właśnie dobrej pracy politycznej, licznym wycieczkom do spółdzielni w Rzeczczy, jeszcze w 1951 roku 21 małych i średniorolnych chłopów podpisało deklarację na członków spółdzielni. Jako jeden z pierwszych uczynił to Marcel Szośtak, następnie Stefan Goch, Stefan Ziarno, Szymański, Dwornikiewicz, Tomczyk, Bolesław Kudła i inni.

I zdawało się, że myśl założenia spółdzielni w Łychowie zupełnie dojrzała. że lada dzień można będzie mówić o podpisaniu spółdzielczego statutu. Stało się jednak inaczej. Do głosu doszli kułacy i ich wroga plotka rozsiewana wśród biedoty, która złożyła podpisy pod deklaracjami.

Kułacy nie myśleli, że tak prędko myśl założenia spółdzielni przyoblekać się będzie w realne kształty. Rozpoczęli kłócić, bałamutną robotę przeciągania średniaków na swoją stronę a biedaków straszili dzwonkiem i wspólną miską. Mówili, że Rzeczczyca to tylko na pokaz, że w innych spółdzielniach jest bieda i zła gospodarka. Mówili tak, bo bali się stracić tanią siłę roboczą.

Taki na przykład Stefan Wójcik, posiadający przeszło 6 ha wykorzy-

stuje małorolnych — Juliana Lipowego i Teofila Drobka, którzy za pożyczanie konia odrabiają mu rok rocznie pokaźną liczbę dniówek przy żniwach czy innych pracach. On natomiast co roku powiększa swoją gospodarke o nowozakupioną morcę pola. Nic też dziwnego, że Wójcik robi co tylko może, by nie doszło do rozwoju spółdzielni, by nie zdobyła ona nowych członków.

Takich jak Stefan Wójcik jest w gromadzie więcej. Jan Kobylski bierze po 150 złotych od małorolnych chłopów za parę koni przy pracach wiosennych.

U Stanisławy Piotrowskiej, właścicielki 6 ha pracują w charakterze służących Czesław Kuraś i Helena Małach, którzy do tej pory nie są ubezpieczeni. Stefan Kobylski, za którego w polu pracują biedniacy — Janina Kochan, Bronisława Pietras i inni, zajmuje się pokątnym handlem. Skupuje w Kraśniku zboże po 120 zł. za kwintal, wiezie do Zaklikowa i sprzedaje po 150 zł.

Władysław Sudul, posiadający 11 ha, Antoni Chrzanowski, Leon Rogowski, Ryćko — to dalsi wrogowie spółdzielni. Wszyscy oni robią co mogą, by odciągnąć biedotę od spółdzielni. Częściowo im się to nawet udało. Bo taka Janina Kochan, wдова, która przed wojną spracowała swoje ręce we dworze i na kułackich polach, dziś dała się zbałamucić właśnie przez tych, którzy ją wykorzystują i przedstawiają się za dobroczyńców.

Kochan zapomniała o tym, że nie kto inny, tylko Państwo Ludowe dało jej 1 ha ziemi z reformy, że dzięki temu może trzymać krowę i mieć gospodarke. Musi jednak pamiętać o tym, że jeśli chce oddać jedyną córkę do szkoły, to znowu Państwo udzieli jej pomocy a nie Ryćko, Rogowski, Sudul czy Kobylski.

Podobnie sprawa przedstawia się i z Józefem Kotem, Michałem Kuśmierczykiem, Szczepanem Szymańskim, Bronisławą Pietras, (której syn chory na gruźlicę leczy się w sa-

natorium na koszt państwa), Franciszką Hamerą, i innymi, którzy dali się wciągnąć na lep kułackiej propagandy i odmówili podpisania statutu.

Nie wszyscy jednak dali się uwieść propagandzie kułackiej. Bardziej świadomi chłopci, którzy wiele czasu poświęcili dyskusjom z członkami Partii o spółdzielczości, twardo i nieugięcie stoją przy swoich postanowieniach. Ci bez wahania podpisali spółdzielcze statuty. I tak, po prawie dwuletniej walce doszło w Łychowie do założenia spółdzielni produkcyjnej II typu. W dniu 1 maja, w radosnym pochodzie mas pracujących w Kraśniku, członkowie spółdzielni w Łychowie nieśli swoje transparenty. 12 podpisów pod statutami członków nowej spółdzielni przyjęto w Komitecie Powiatowym do zatwierdzenia. Spółdzielnia została zarejestrowana. 12 członków na obszarze 65 ha wspólnej ziemi rozpoczęło w jesieni pierwsze siewy.

Do zarządu spółdzielni weszli: Antoni Skrzyński jako przewodniczący, Stefan Ziarno i Michał Tomczyk jako członkowie.

Ten pierwszy etap walki klasowej został przez miejscową organizację zwycięsko zakończony, dzięki wydatnej pomocy politycznej ze strony Komitetu Powiatowego PZPR.

Wybrany zarząd spółdzielni, jak i jej członkowie, wchodzi w drugi etap rozbudowy spółdzielni, etap bezkompromisowego demaskowania wroga i jego plotki. Wymaga on jeszcze większej czujności ze strony organizacji podstawowej PZPR w Łychowie oraz zarządu spółdzielni, bo tacy jak Wójcik, Piotrowska, Kobylski, Sudul, Kot, Kuśmierczyk, nie zrezygnują jeszcze ze swej wrogiej postawy i nie dadzą się łatwo zepchnąć z pozycji, zajmowanych do niedawna we wsi. Wpływy ich zniwieczy się dopiero ostatecznie po całkowitym umocnieniu gospodarczym i uświadomieniu politycznym drobnorolnego chłopu w Łychowie. Pad.

Z KRAJU RAD.



Charkowska Kolej Dziecięca. Na zdjęciu: Stacja „Park”.

Z pobytu radzieckich artystów w Lublinie

Jak już informowaliśmy ostatnio gościli w Lublinie znakomici artyści radzieccy, którzy wystąpili na koncercie w Państwowym Teatrze im. J. Osterwy.

Na zdjęciu obok — pozdrowienia od radzieckich artystów dla „Sztandaru Ludu” i jego czytelników:

Czytelnikom gazety „Sztandar Ludu” w Lublinie.

Delegacja radzieckich artystów gorąco pozdrawia mieszkańców miasta Lublina i dziękuje za serdeczne przyjęcie i gościnność.

Drodzy Przyjaciele!

My życzymy Wam dużo sił i zdrowia dla aktywnej pracy, dla pomyślnego rozkwitu Waszej Demokratycznej Polski!

Niech żyje, rozkwita i hartuje się w pokojowej pracy nienaruszalna przyjaźń naszych bratnich narodów.

Niech żyje Bierut! Niech żyje Stalin!

M. Plisieckaja, M. Wajman, Z. Zwiagina, M. Karnaletdinow, M. Redina, A. Sobol, Makarow, W. Gohubin.

Zdjęcie u dołu: doskonali skrzypcy Wajman na koncercie w Teatrze im. J. Osterwy.

Radzieccy goście na lubelskim dworcu.

*„Sztandar Ludu”
w Lublinie*

*Делегация советских артистов
в г. Люблине*

*Вот как опубликован в газете
«Солдат» и «Солдатская
группа» в г. Люблине
поздравление от
депутатов от
г. Люблин.*

Дорогие друзья!

*Мы желаем вам много сил и здоровья
для активной работы, для благополучного
развития вашей демократической Польши!*

*Пусть процветает и укрепляется
дружба наших братских народов.*

Живёт Берут! Живёт Сталин!

М. Плисекая, М. Вайман, З. Звиagina, М. Карналетдинов, М. Редина, А. Соболев, Макаров, В. Гохубин.



W Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Coraz więcej czytelników, coraz więcej książek w naszych bibliotekach

Przed wojną w Lublinie była tylko jedna biblioteka powszechna, chociaż do powszechności tej właśnie biblioteki można mieć poważne zastrzeżenia. Właściwie była ona własnością Towarzystwa Przyjaciół Bibliotek, które nie miało dostatecznych funduszy na utrzymanie biblioteki w należytym stanie i oddanie jej do użytku jak najszerzszym rzeszom czytelników. Opłata za każdorazowy wstęp do biblioteki była dość wysoka, toteż czytelników było bardzo niewiele. Przychodzili tu profesorowie, asystenci i studenci lubelskiego uniwersytetu. Biblioteka borykała się z coraz to nowymi trudnościami. Przy ogromnym, bo liczącym około 80 tys. tomów, księgozbiore pracowało zaledwie kilka osób, opłacanych ze składek członków Towarzystwa i opłat za wypożyczenie książek. O konserwacji książek, o zwiększeniu ich liczby w dostatecznym stopniu, nie mogło być mowy. Nie od rzeczy będzie także przytoczyć charakterystyczny szczegół, że np. opał na zimę dla biblioteki dostarczały w ramach akcji charytatywnych rozmaite instytucje, między innymi i cukrownia lubelska.

Tak wyglądała w rzeczywistości sytuacja jedynej „powszechnej” bi-

blioteki. Więcej bibliotek nawet o takim stopniu „powszechności”, jak biblioteka Łopacińskiego nie było w Lublinie. Młodzież szkolna mogła korzystać z jedynej młodzieżowej biblioteki Towarzystwa Młodzieży Szkolnej, dla starszego jednak czytelnika pozostawały biblioteki prywatne. Bibliotek prywatnych nie było zresztą wiele. Posiadały one książki przede wszystkim sensacyjne, kryminalne i pornograficzne. Nie prowadzono przed wojną statystyki liczby czytelników, nie można więc przeprowadzić interesującego porównania liczby czytelników przedtem i obecnie. Spróbujemy zatem uczynić inne porównanie — porównanie liczby bibliotek.

Już od chwili wyzwolenia datuje się stały wzrost bibliotek. Znamienny jest fakt tworzenia bibliotek przyfabrycznych i przyzakładowych. Do roku 1950 powstało około 120 bibliotek zakładowych, liczących około 30 tys. tomów książek. Ten żywiołowy ruch w roku 1950 uregulowała uchwała Prezydium CRZZ. Na mocy tej uchwały powstały w Lublinie centrale biblioteczne z szeroką siecią punktów ruchomych. Do każdego zakładu pracy dociera teraz książka. Centrale zaopatrują swoje punk-

ty biblioteczne w najcenniejsze książki z literatury marksistowskiej, pięknej i fachowej. W dzielnicach robotniczych powstają czytelnice. Urządza się stale konkursy dobrego czytania, wystawy książki, wzrasta liczba czytelników. Około 30 tys. czytelników bibliotek związkowych ma do dyspozycji 120 tys. książek.

Biblioteka Łopacińskiego stała się rzeczywiście powszechna. Utrzymywana na koszt państwa, z każdym dniem rozrasta się. Do chwili obecnej powstało 7 filii. Rozmieszczone są one przede wszystkim w dzielnicach robotniczych. Biblioteka Łopacińskiego posiada swoje czytelnice. Liczba tomów oddanych do dyspozycji czytelników wynosi w tym roku już 127 tys. Poza tym bibliotekami powstały jeszcze w Lublinie biblioteki naukowe przy lubelskich wyższych uczelniach.

Książka stała się nieodzowna, codziennie potrzebna i bliska. Z zainteresowaniem czytają ją wszyscy ci, dla których przed wojną była niedostępna. W czytelnich codziennie zajęte są wszystkie stoliki. Ci miliończycy książek, to są przodownicy w czytaniu książek. Bibliotekarki znają już ich zainteresowania, wiedzą, którą książkę doradzić.

Do biblioteki i czytelnika ORZZ bardzo często przychodzi Maria Sokolinska. Do niedawna była ona jeszcze analfabatką. Po ukończeniu kursu zabrała się do czytania. Regularnie, co tydzień wymienia książki. Najbardziej lubi nowele i powieści Orzeszkowej. Równie pilnym czytelnikiem jest tu Stefan Krzysztofiak. Podobnie jak Sokolinska, niedawno ukończył kurs dla analfabetów. Interesuje go najbardziej literatura współczesna.

W czytelnicy dziecięcej (biblioteka H. Łopacińskiego) jest bardzo wiele przodowników. Bibliotekarka wymienia całą długą listę. 14-letni

Waldek Klauzer — syn robotnika, czyta książki historyczne. Edward Wołosz najchętniej czytuje książki geograficzne i podróżnicze. Leszek Żabek — podobnie jak Klauzer — czyta książki historyczne, Krysta Aksanirska — książki przyrodnicze i wiersze — przede wszystkim Kłopotnickiej, Ola Kuszyk — czyta przeważnie legendy historyczne i podania ludowe.

Przodowników czytania będzie już teraz z każdym dniem więcej.

(J. M.)

Głosy ludzi pracy potwierdzają że uchwała Rządu o sprzedaży cukru na bony i podwyższeniu cen na wódkę jest słuszną i potrzebną

Wprowadzona w życie w dniu 12 maja br. uchwała Prezydium Rządu RP w sprawie sprzedaży cukru na bony żywnościowe, podyktowana była głęboką troską o dobro szerokiego rzesz konsumentów. Dotychczasowy wolnorynkowy system sprzedaży cukru okazał się w codziennej praktyce niesłuszny i krzywdzący ludzi pracy.

Robotnicy w wielu wypadkach nie mogli zaopatrzyć się w cukier, który masowo był wykupywany przez spekulantów, co z kolei powodowało sztuczny brak tego artykułu.

Uchwała Rządu umożliwia uregulowanie sprzedaży cukru i pozwala każdemu człowiekowi pracy zakupić ilość tego towaru przewidzianą bonami.

Liczne głosy ludzi pracy dowodzą, że uchwała była słuszną, sprawiedliwą i gwarantującą stałe zaopatrzenie placówek handlu spożywczego w ten niezbędny artykuł.

Jako jeden z licznych dowodów przytaczamy list naszego korespon-

denta Stefana Gumieniaka z Bazy Transportu Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego:

„Robotnicy Bazy Transportu LPZB w Lublinie z zadowoleniem i radością przyjęli uchwałę Rządu w sprawie wydawania cukru na bony i podwyższenia ceny na wódkę.

Wypowiedzi naszych pracowników dowodzą, że uchwała była słuszną i potrzebną. Np. brigadier konserwacji maszyn ob. Komorowski oświadczył: „Moja żona nie raz musiała godzinami wyquekować po cukier, gdyż w kolejkach ustawiali się codziennie spekulanci wykupujące ten towar. Teraz sytuacja zmieniła się na korzyść ludzi pracy, którzy będą mogli bez trudu zaopatrzyć się w cukier”.

Ob. Łopian oświadczył:

„Dobrze się stało, że wódka podrożała. Liczne wypadki chuligaństwa, jakie ostatnio się zdarzają, powstają właśnie na skutek nadmiernego użycia alkoholu.

U nas w Bazie Transportu także zdarzało się, że ludzie upijali się i wskutek tego spadała wydajność pracy.

Uchwała o podniesieniu ceny na wódkę powinna w dużej mierze pomóc w zwalczaniu pijactwa, które jest plagą społeczną.

Głosy ludzi pracy przytoczone w moim liście świadczą, że nasi robotnicy doceniają tę uchwałę i rozumieją słusność jej postanowień.

Stefan Gumieniak
korespondent z LPZB”.

Nowa premiera w Teatrze Muzycznym

W dniach najbliższych zjedzie ze sceny Teatru Muzycznego „Orfeusz w piekle” i ujrzymy nową premierę. Tym razem będzie to widowisko egzotyczne, „Tysiąc i jedna noc” Straussa. Libretto tej operetki o partię jest na motywach popularnych baśni arabskich.

Reżyserem widowiska jest P. Bem. Pod względem muzycznym przygotował widowisko A. Cichoń, partie choreograficzne J. Fabian, dekoracje E. Grajewski, kostiumy wykonano według projektów Ewy Fabian.

W głównych rolach „Tysiąc i jed-

nej nocy” wystąpią: Zofia Bronikowska, Xenia Grey, Jerzy Junosza, Antoni Kaczorowski, Halina Kordiali, Iwona Narska, Wanda Pawlikowska, Czesław Pręgowski, Henryk Rucki, Barbara Sawicka.

Odczyt o Avicennie

W dniu 18 maja br. o godzinie 17 odbędzie się w sali Seminarium Logiki UMCS przy ul. Skłodowskiej 2, I p. posiedzenie naukowe, na którym dr Franciszek Indan (z Uniwersytetu Toruńskiego) wygłosi odczyt pt.: „Postawa filozoficzna Avicenny”.

Goście mile widziani.

Podziękowanie

Radiofonizacji Kraju za zaistnienie w megafonów i „Artosowi” za pomoc przy organizacji niedzielnego Festynu „Sztandar Ludu” składam podziękowanie

Redakcja

Występ zespołu pieśni i tańca KBW

W środę, 14 maja w sali teatralnej Garnizonowego Klubu Oficerskiego odbył się występ zespołu pieśni i tańca KBW. Zespoły wojskowe mają już wyrobioną dobrą opinię u publiczności lubelskiej. Zespół pieśni i tańca KBW też nie zawodzi. Dał spektakl stojący na wysokim poziomie artystycznym.

W pierwszej części usłyszeliśmy pieśni i wiersze o Planie 6-letnim, walce o pokój, wspólnej walce żołnierzy polskich i radzieckich w czasie ostatniej wojny i walce żołnierzy KBW z faszystowskim podziemiem.

Wiele humoru tkwiło w montażu mówiącym o wyszoku kulackim pt.: „Walenty Ciandara” oraz w inscenizacji ukazującej wywiezienie dziennikarzy amerykańskich, oprowadzanych przez blikniarza.

Największe oklaski liczące zebranej publiczności zebrał zespół taneczny z operki. Zespół taneczny KBW śmiało można uznać za jeden z najlepszych w kraju. Ewolucje, które dotychczas tylko oglądaliśmy w występach solowych, zespół KBW pokazał w wykonaniu kilku par.

W drugiej części programu w dłuższym montażu wierszy i pieśni poznaliśmy pracę żołnierzy różnych broni, ich obowiązki i zajęcia wykonywane w toku służby. Po montażu wystąpił jeszcze zespół akordeonistów i balet, a chór zakończył występ.

Zespół pieśni i tańca KBW, który stoi na wysokim poziomie, przyczynił się do jeszcze większego zacieśnienia więzi między wojskiem i masami pracującymi. (tgw).

Koncert

Barbary Hesse-Bukowskiej

W koncercie Filharmonii lubelskiej w dniu dzisiejszym weźmie udział znakomita pianistka młodego pokolenia Barbara Hesse-Bukowska.



Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Wieczór Trzech Króli” Szekspira — godzina 19-ta.

Teatr Muzyczny: — „Orfeusz w piekle” Offenbacha, godz. 19.

Filharmonia (Daszyńskiego 7) — Koncert symfoniczny — godz. 20.

Kina

Apollo — „Nedziny” część I — film prod. franc. (do 22. V.) godz. 18, 20.

Robotnik: — „D.S. 70 nie działa” — produkcja czeskiej. Godz. 16, 18, 20.

Rialto: — „Warszawska premiera” prod. polskiej. — Godz. 16, 18, 20.

DYZURY APTEK:

Krak. Przedm. 29. Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — KBW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14. Lubelskie Drukarnie
Prasa — Lublin ul. M. Buczka 42
A-3—10710.